Nr. 180. Kraków, Piątek 25 Kwietnia 1919. Rok XXXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	120 K — h	60 K — h	30 K — h	10 K — h
z odnoszeniem do domu	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
w Polsce:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „
z dwuraz.	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w państwie niemieckiem	156 „ — „	78 „ — „	39 „ — „	13 „ — „
w innych państwach	168 „ — „	84 „ — „	42 „ — „	14 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 20 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 20 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopassa A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5 W Jarosławiu: J. Soszyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6: — M. Dukes Nachf.; Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu); — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuele de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Z frontu lwowskiego.

Około godziny 12 w nocy z piątku na sobotę — pisze sprawozdawca wojenny »Gazety Porannej« z kwatery polowej dowództwa »Wschód« pod datą 20 b. m. — opustoszałą stacyę wypełnił spory zastęp wyższych oficerów wraz z całym towarzyszącym im w takich razach personalem. Adjutant osobisty generała Iwaszkiewicza, por. Imiela, rozmieszcza wszystkich w specyalnym pociągu, złożonym z kilkunastu wagonów I kl. Ledwie pociąg ruszył w drogę nieznaną nikomu, zostajemy wszyscy zaproszeni przez gen. Iwaszkiewicza do wozu restauracyjnego. Długi stół z prostych desek zbity, ławki wzdłuż niego po obu stronach biegnące, tworzą całe urządzenie »restauracyi«. — Wśród miłej pogawędki mija czas szybko, że prawdziwą niespodzianką było przybycie nasze na miejsce, z którego naczelny wódz »Wschodu« miał kierować operacyami wojennemi. Rozchodzimy się na nocleg, do wyznaczonych nam przedziałów.

Wychodzę, żeby dostać się do swojego wagonu i widzę służbę, umieszczającą wysokie żerdzie na dwu wagonach, z których jeden mieści w sobie kancelaryę operacyjną, a w drugim mieści się telegraf i telefon. Momentalnie wprost następuje przez żerdzie doprowadzenie drutów telefonicznych i telegraficznych z wozu operacyjnego do drutów kolejowych. W ten sposób nie wychodząc nawet z wozu, otrzymuje sztab meldunki i w ogóle wszystkie wiadomości nietylko z pola bitwy, ale też wogóle zewsząd. W pociągu naszym gasną wszystkie światła i tylko w kuchni mieszczącej się w dwu wozach kończą kucharze porządki, bo nawet dynamomaszyna przestała już pracować.

Cudna, ciepła noc księżycowa zalała pola łagodnem, drgającem światłem. Chłód przenikliwy budzi mnie o 3 nad ranem, a wraz z nim bodaj czy nie więcej podziałał na przebudzenie mnie straszliwy huk dział. Wyglądam przez okno i widzę na stosie drew gen. Iwaszkiewicza z laską w ręku w otoczeniu całego sztabu. Energicznemi ruchami wskazuje w dal zamgloną. Bez namysłu wybiegam, bo nie ulegało wątpliwości, że bitwa rozpoczęta. Ciężkie działa stękają głucho salwami gdzieś daleko od nas, przerywając ciszę w rozpogodzonej przyrodzie, budzącej się do życia w cudny, złoty ranek. Orkan straszliwych strzałów skierował się na lasy okoliczne, czerniejące w dali, tak, że terkotania karabinów maszynowych, które grały bez ustanku, nie brał nikt pod uwagę. — Wre walka o wschodnią część Stawczan. Ukraińcy na razie stawią jeszcze opór.

Z korzystając z uprzejmości maj. dra Korolewicza, idę na inne tory, ażeby oglądnąć tymczasem pociąg sanitarny. Długim wężem zaległ on jeden z bocznych torów. Jedenaście wozów wyekwipowanych wprost wspaniale, z których jeden mieści w sobie salę operacyjną, stanowi »czołówkę«, gotową w każdej chwili na przyjęcie rannych. W towarzystwie dra Korolewicza zwiedzam kolejno wóz za wozem.

Wracamy na stacyę. Godzina 5'45. Z wozu operacyjnego wygląda sympatyczna twarz kap. Rozwadowskiego.

— Stawczany zajęte — rzuca mi krótko — Obroszyn w ogniu naszych ciężkich dział.

Spieszę na nasz punkt obserwacyjny i gramolę się na stos drzewa. Istotnie w brzasku dnia słabym widnieją kłęby dymu nad wioską, na którą wali teraz istny grad pocisków naszych ciężkich dział.

Pułkownik Ledóchowski, wzór pracowitości, wiecznie pochylony nad aparatem telefonicznym, tłómaczy mi tak jasno, jak żaden profesor uniwersytetu tego nie potrafił, o współdziałaniu akcyi piechoty z artyleryą, oraz o tem, że dziś telefon wygrywa wojnę oraz telegraf systemu Hughesa.

Godzina 6'45 otrzymujemy meldunek, wedle którego akcya zaczęła się markowanym atakiem, który zajął Ferdynandówkę, poczem po przełamaniu głównej linii północna część Stawczan, Dądrówkę, Przyszlaki, że Obroszyn pali się (co my z naszego stanowiska znakomicie widzimy jak na dłoni), wreszcie, że nieprzyjaciel udaje atak w kierunku Lubienia Wielkiego.

O godz. pół do 9 drugie śniadanie, przy którem nadchodzi wiadomość, iż dzielni Wielkopolanie zajęli miejscowość Polankę, ważną z tego powodu, iż przez nią przechodzi linia do Lubienia Wielkiego, oraz że linia kolejowa została zerwana przez naszych saperów.

Godz. 10'30. Na dalekim widnokręgu jawi się nasz aeroplan. Poznańczyk nim kieruje. — Jak strzała mknie od lasu, w którym szaleje walka, wprost ku nam i zataczając łuk wspaniały, rzuca meldunek. Szereg ludzi biegiem pędzi na przełaj, celem wyszukania cennej przesyłki napowietrznej. Znajdują ją niebawem i dowiadujemy się ku wielkiej radości, iż baterye ukraińskie wycofały się w popłochu. Hej! Gdybyż tak była na podorędziu kawalerya, lub parę automobilów pancernych, nie zdołałyby się te półówki ukraińskie cofnąć.

Odwrót ukraiński widoczny jest nawet z tych lasów gęstych, o czem wnioskować można z uciekających w popłochu ku łące, która cudnym kobiercem rozściela się przed nami, dokąd wzrok poniesie, łącząc się z błękitami szmaragdem cudownym, który, niby welon żałobny, przesłania delikatna chmurka, powstała z dymów armatnich i kurzawy ziemi, zrytej pociskami.

Walka na tym odcinku ma się ku końcowi. Ogólny interes słabnie, skoro wiadomo nam, iż w Sokolnikach usadowiliśmy się silnie, że huraganowy nasz ogień zniszczył doszczętnie reduttę ruską w Bukowinie, że nasi są już w Basiówce, a także zajęli Hodowice. Wobec popłochu, w jakim Ukraińcy uciekli, interes nasz dla walki kończy się oto. To też wszyscy odetchnęli, jak po ciężkiej pracy. Ciężka bo to była praca! Świadczą o niej głębokie bruzdy, wyorane na czołach generała Iwaszkiewicza i ppułkownika Kesslera, jak niemniej wszystkich oficerów sztabu generalnego, którzy bez wytchnienia pracowali przy swoich stolikach głową i nerwami.

Chwila odpoczynku zasłużonego, spożycie skromnego święconego, a wreszcie powrót do Lwowa.

Bombardowanie Lwowa.

»Gazeta Poranna« donosi pod datą 24 bm.:

Przez dzień wczorajszy i minioną noc padło na miasto znowu kilkadziesiąt pocisków ukraińskich. Pociski padały przeważnie na przedmieścia. A były one różnej wielkości i jakości.

Uszkodzonych budynków jest kilkanaście zaledwie i to budynków, które są własnością osób prywatnych. Budynków rządowych i wojskowych nie uszkodzono wcale.

Ofiar w osobach cywilnych stosunkowo do ilości pocisków jest bardzo wiele.

Jeden tylko pocisk, zawierający trujące gazy, który wpadł wczoraj nad ranem do znajdującego się naprzedmieściu mieszkania, gdzie spało 10 osób, i tam wybuchł, spowodował śmierć obecnych przez zatrucie gazem.

Na drugiem przedmieściu znacznie wcześniej wpadł do mieszkania pocisk, ale innego rodzaju. Ten wybuchł w mieszkaniu, zniszczył całe urządzenie i zranił podczas snu 4 osoby.

W Czyszkach koło Winnik wojsko ukraińskie w niedzielę rano strzelało z karabinów do bezbronnych kobiet, które wracały ze »święconem« z kościoła do domu. Dotychczas stwierdzono, że podczas tej dzikiej zabawki została raniona kulą w twarz i lewe ramię jedna osoba.

Kres jednak strzelaniu do bezbronnych kobiet położył lotnik polski, który wówczas właśnie był nad Czyszkami. Lotnik widząc z góry bohaterstwo ukraińskich żołnierzy, rzucił do nich bombę. To poskutkowało! Bohaterzy ukraińscy natychmiast przestali strzelać i jak przystało na »herojów« uciekli do lasu, kryjąc się pod drzewa.

Z oswobodzonych Stawczan.

Stawczany — pisze sprawozdawca wojenny »Gazety Porannej« — wielka wieś, leżąca przy linii kolejowej samborskiej, zanim stała się ważnym punktem obronnym linii ukraińskiej, gościła z końcem grudnia 1918 roku przez czas krótki załogę polską. Okres ten trwał niedługo, liczył się na godziny niemal, a po odejściu oddziałów polskich z grupy podpułkownika Modelskiego i Sopotnickiego, które po spełnieniu swego zadania, posunęły się dalej w stronę Lwowa, rządy przeszły znów w srogie ręce Ukraińców, którzy nie oszczędzali nawet swoich ruskich »rodaków«, a dotkliwie dokuczali ludności polskiej. Dowiedzieliśmy się o tej inwazyi ruskiej kilka ciekawych a smutnych szczegółów. W Stawczanach stale mieściła się bardzo silna i troskliwie dopełniana załoga, która, zależnie od ożywienia walk na froncie, wynosiła od jednego do trzech »kureni« (kurenie w organizacyi ruskiej składają się z 4—5 sotni i liczą przeciętnie około 750 ludzi). Wobec bardzo silnego obwarowania wsi i otoczenia jej redutami ziemnemi, zgromadzono tam wielką ilość karabinów maszynowych, których znaczna część obecnie wpadła w ręce nasze.

O rządach ruskich da nam pojęcie jeden drobny fakt, który winny zapisać skrzętnie dzieje »ukraińskiej« kultury. Oto w Stawczanach, podobnie, jak w innych miejscowościach, cieszących się dobroczynnymi rządami ruskimi, stworzono »sąd doraźny«, który miał w swem ręku prawo życia i śmierci nad ludnością polską i jeńcami wojennymi. W skład tego krwawego trybunału wchodziło trzech »ekspertów«, komendant posterunku żandarmeryi, Mikołaj Makowskij, do niedawna parobek w tamtejszej karczmie, dalej Włodzimierz Szul, oraz Paweł Mazepa.

Sąd ten sporo wytoczył niewinnej krwi, pastwiąc się przedewszystkiem nad jeńcami Polakami. Zaznaczyć trzeba, że w tej katowskiej robocie celowali tylko wyłącznie »wschodnio-galicyjscy siczowi Ukraińcy«, tak, że Petlurowcy z rdzennej Ukrainy, którzy tu stali przez czas pewien, litowali się wprost nad nieszczęsnemi ofiarami, dziwiąc się temu wyuzdaniu ruskiemu.

Świadkowie naoczni opowiadają grozą i wstrętem przejmujący fakt, jak ów Makowskij, po przejściu wspomnianych wojsk polskich w grudniu ubiegłego roku, dostał w swe ręce żołnierza polskiego, Tadeusza Zwockiego i, przesłuchując go, bił go po twarzy, a wreszcie, grożąc mu, że zmusi go do zeznań, rozdarł mu z dzikiem bestyalstwem ręką usta. Gdy wreszcie słaniającego się i wpół przytomnego odprowadzano, zastrzelił go z tyłu.

Z Borysławia i Galicyi wschodniej.

Warszawski »Przegląd Wieczorny« otrzymuje od osoby, która przybyła z Galicyi wschodniej do Warszawy następujące informacye:

Kopalnie i rafinerye nafty w Drohobyczu i Borysławiu, które stanowią prawie jedyne źródło dochodów na pokrycie zbrojeń ukraińskich — czynne są, jednakowoż nie w takim zakresie, jak przed wojną. Nowych wierceń zupełnie niema. Dowierca się i tłokuje tylko stare szyby. W Borysławiu niektóre firmy porobiły kolosalne majątki. Nafta znajduje się w handlu paskarskim, z którego jednak administracyjne władze ukraińskie ciągną w formie łapówek bardzo wielkie dochody. W całym rewirze naftowym panuje ogromna drożyzna, większa, niż była w oblężonym Lwowie.

W Galicyi wschodniej na całym obszarze panuje zupełna anarchia.

W wielu miastach potworzyły się były sowiety, które jednak zostały przeważnie porozpędzane przez grasujące po całym kraju watahy petlurowców. W każdym powiecie są inne władze, inna administracya. Jednolitej władzy w całej republice zachodnio-ukraińskiej właściwie niema.

Armia ukraińska, mimo rozpowszechnianych ze strony ruskiej przeciwnych wiadomości, znajduje się jednak w coraz bardziej postępującym rozkładzie.

W powiecie kałuskim, który jest jednym z najbardziej ruskich powiatów w Galicyi wschodniej, Ukraińcy wcale nie zdołali wybrać rekruta. Dobrowolnie nie zgłosił się ani jeden człowiek. Gdy ukraińscy żandarmi polowi silnym kordonem otoczyli cerkiew w Kałuszu, w której na nabożeństwie znajdowało się bardzo dużo popisowych, ci ostatni, wszystko żołnierze z byłej armii austryackiej, nie dali się wziąć. Wywiązała się formalna bitwa, w czasie której żandarmi musieli się wycofać. Podobne zajścia były w wielu innych okolicach.

Dezercye w armii ukraińskiej są bardzo częste, odbywają się zaś wedle pewnego systemu. Rzadkie są wypadki dezercyi pojedyńczych żołnierzy, do nich bowiem żandarmi albo natychmiast strzelają, albo ich później wyłapują. Dezercye więc odbywają się całemi oddziałami. Te masowe dezercye w armii ukraińskiej dokonują się najczęściej przy sposobności ofenzywnych poruszeń ze strony polskiej. Chłopi ukraińscy ofenzywy ze strony polskiej oczekują niejednokrotnie bardzo niecierpliwie. Wobec takich band dezerterów, które organizują się niejako na austryacką modłę, żandarmi ukraińscy są bezsilni.

Prasa ukraińska o nas.

Prasa ukraińska wykazywała jeszcze z początkiem grudnia 1918 roku kilka zaledwie gazet, które dla braku odpowiedniej ilości czytelników prowadzić musiały żywot prawie suchotniczy, mimo wydatnych subwencyi b. rządu austryackiego. Od połowy grudnia z r. rośnie liczba gazet ukraińskich jak grzyby po deszczu, tak, że obecnie prawie każde miasto, a nawet miasteczko ma swoją gazetę. Cel wydawania tych licznych pism jest jasny: ma on okazać światu wysoką kulturę Ukraińców, rozwiniętą przecież już do tego stopnia, że nawet takim n. p. Rudkom nie wystarczają gazety, wydawane w Stanisławowie, »stolicy« zachodnio ukraińskiej republiki, lecz muszą mieć własne lokalne pismo »Hromadzka Dumka«. — Gazety te oczywiście dla braku abonentów i czytelników nie mogłyby się, pomimo wysokiej przedpłaty, (jeden numer gazety kosztuje od 80 hal do 1.20) utrzymać, gdyby nie wydatne subwencyonowanie ich przez rząd ukraiński. Stąd też rozpaczliwe wysiłki gazet prowincyonalnych, celem zjednywania sobie czytelników, stąd też gorzkie wyrzuty, jakiemi obdarza swoich czytelników n. p. »Hromadzka Dumka«, wychodząca w Rudkach, skarżąc się w jednym z ostatnich numerów na to, że »każdy od biedy czytałby gazetę, ale nikt nie chce płacić«.

W ślad za tą powodzią gazet idzie wzajemna ich konkurencya i pogoń za sensacyjnymi wiadomościami, które zwłaszcza, o ile dotyczą spraw polskich, przewyższaną wszystko, co nawet najbujniejsza fantazya wymyślić zdoła. — Oto mała wiązanka wiadomości, jakiemi gazety ukraińskie po tamtej stronie frontu raczą swoich czytelników. »Strilec«, dziennik wychodzący w Stryju, podaje w nrze 14 z 28 marca b. r. pod tytułem »Ucieczka polskiego rządu z Warszawy«:

»Budapeszt (tel. wł.) Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że rząd polski uciekł z Warszawy do Krakowa z powodu wybuchu silnego ruchu bolszewickiego. Tak samo otrzymaliśmy pewne wiadomości, że polskie wojsko na Litwie przeszło na stronę bolszewików«.

Ukraińska kwatera prasowa przy naczelnej komendzie wojsk ukraińskich, a więc organ do pewnego stopnia oficyalny, rozsyła gazetom takie np. komunikaty:

»W Polsce ogłoszono mobilizacyę ogólną od 18 do 56 roku życia, przyczem asenteruje się wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Żołnierz polski dostaje tytułem żołdu 10 do 15 koron na 10 dni, więcej dostają jedynie tylko Podhalanie, których Polacy uważają za wojsko najemne. Według pewnych wiadomości z Warszawy, naczelnik państwa Piłsudski postanowił stanowczo nie posyłać do Galicyi wschodniej więcej ani jednego żołnierza, tak, że Polacy pokładają całą nadzieję tylko w gen. Hallerze. Polacy znoszą wszędzie ruskie cerkwie, zamieniając je na kościoły polskie, nawet w tych wsiach, w których zaledwie kilku jest Polaków. Nastrój wśród wojska polskiego jest zwłaszcza we Lwowie, tak walce niechętny i taką ogarnięty jest obawą przed Ukraińcami(!!), że po znanym wybuchu amunicyi bardzo dużo oficerów i żołnierzy poprzebierało się w damskie(!!) suknie i cywilne ubrania i pochowało się po domach«.

Albo taka wiadomość:

»Przybyli z Krakowa kolejarze ukraińscy opowiadają, że Polacy biją tam na każdym kroku naszych jeńców, którzy jako całe pożywienie otrzymują tylko buraki i wodę. Jeden z zaufanych kolejarzy widział na własne oczy, jak nasi jeńcy musieli sami ciągnąć wóz z węglem, na którym złożono naszych ciężko rannych jeńców i obwozić ich po rynku i ulicy Floryańskiej wśród szyderstw i naigrawań zgromadzonej publiczności. Gdy Polacy schwytali raz naszego żołnierza i znaleźli przy nim jakieś dokumenty, skazali go na śmierć, ale wyroku nie wykonano zaraz, lecz przez 14 dni z rzędu dostawał ów jeniec po 25 kijów codziennie, a nawet tuż przed powieszeniem wsypano mu 25 kijów a potem zaraz powieszono«.

Poświęcenie sztandaru.

We środę o godzinie wpół do 5 po południu odbyła się w Warszawie na placu Saskim podniosła uroczystość poświęcenia i wręczenia sztandaru nowo utworzonemu z ochotniczych oddziałów »Odsieczy Lwowa« 19 pułkowi piechoty.

Aktu poświęcenia wobec zgromadzonych na stopniach świątyni przedstawicieli generalicyi, z ministrem spraw wojskowych gen. Leśniewskim na czele, dokonał ks. kapelan Prądzyński, który przemówił następnie do ustawionych w czworobok przed świątynią żołnierzy z oddziałów »Odsieczy Lwowa«, piechoty, jazdy i artyleryi.

Drugim z kolei mówcą był mec. Osuchowski, prezes komitetu obrony Lwowa, ofiarowującego sztandar lużnym oddziałom ochotniczym »Odsieczy Lwowa«, przekształconym obecnie w 19-ty pułk piechoty. Potem mówił pułkownik Skrzyński, dotychczasowy dowódca i organizator oddziałów »Odsieczy Lwowa«, a zakończył szereg przemówień dowódca 18-go pułku piechoty, pułkownik Dąbrowski.

Kapłan pierwszy wbił gwoździe w drzewce sztandaru, a następnie oficerowie kolejno według szarż doń przystępowali, aby dokonać tego aktu tradycyjnego, a więc naprzód minister Leśniewski, potem generałowie: Durski, Łempicki i Rodziewicz, komendant miasta pułkownik Zawadzki i inni. Wreszcie na zakończenie uroczystości nastąpił sam akt wręczenia sztandaru, zawierającego z jednej strony Orła Białego, a z drugiej wizerunek Matki Boskiej.

Żołnierze opuszczali plac już z rozwiniętym sztandarem, który ich na pewno na pole chwały rycerskiej niebawem jeszcze powiedzie.

Oficerowie francuscy w batalionie instruktorskim

Warszawa, 25 kwietnia. W batalionie instruktorskim armii Hallera, który tutaj przybył, znajdują się następujący oficerowie francuscy: Pułkownik Laqueux, komendant 5 pułku, komendant Lambeil, kierownik szkoły oficerskiej wojska polskiego, komendant J. Sauvain, adjutant dowódcy 5 pułku, kap. Chartier, adjutant dowódcy 5 pułku, kap. Guvomar, skarbnik 5-go pułku, porucznik Verjus, oficer prowiantowy, kap. Cambeur, instruktor, kap. P. Picard, instruktor, por. Oricelli, instruktor, kap. Gondard, instruktor kompanii manewrowej.

O sojusz z koalicyą.

Warszawa, 25 kwietnia. Na posiedzeniu rady ministrów w obecności ministra wojny gen. Leśniewskiego i wiceministrów gen. Sosnkowskiego, gen. Majewskiego oraz szefa sztabu pułk. Hallera, omawiano sprawy **związane z sojuszem z mocarstwami ententy**. Obrady przeciągnęły się do godz. 11 w nocy.

Polska pożyczka zagraniczna.

Warszawa, 25 kwietnia. »Gazeta Poranna« donosi:

Z Paryża wrócił p. Wieniawski, który tam z ramienia rządu prowadził rokowania w sprawie pożyczki zagranicznej, uchwalonej przez Sejm. Wynik układów jest korzystny. Znaczną część pożyczki będzie można ulokować **we Francyi przez zakupno materyałów wojennych**, resztę zaś trzeba będzie ulokować w Ameryce. Przedstawiciele świata finansowego są obecnie zgromadzeni w Paryżu i tam przedstawiciel rządu polskiego, którym prawdopodobnie będzie p. Wieniawski, prowadzić będzie dalsze rokowania.

Ukraińcy proszą koalicyę o pomoc.

Wiedeń, 25 kwietnia. (PAT). »Reichspost« donosi, że rząd ukraiński zwrócił się do konferencyi pokojowej w Paryżu, by konferencya udzieliła mu pomocy przeciw bolszewikom na Ukrainie przez przysłanie armii koalicyjnej. Ze swej strony rząd ukraiński ofiaruje w zamian za to pomoc gospodarczą.

Rządy proletaryatu.
Głód, rozpacz i teror w Rydze.

Kraków, 25 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Nauen z dnia 24 bm.:

Biuro prasowe niemieckiego poselstwa w Libawie podaje następujący obraz położenia ludności w Rydze: Z chwilą zajęcia Rygi przez bolszewików rozpoczęła się nędza i głód, ale bolszewicki rząd łotewski miał przynajmniej pewne pozory ludzkości. Po powrocie rządu rosyjsko-bolszewickiego z Mitawy uciekły władze łotewskie, a do steru przyszły najniższe zbrodnicze żywioły. Zaczęły one bez ograniczenia dopuszczać się nieopisanych okrucieństw. Straszliwy głód zaczął podniecać do fanatycznej **nienawiści i wściekłości**, jaka nie zdarza się nawet u dzikich ludów. Wszystkich mężczyzn zmobilizowano i wysłano na front. **Władza nad miastem przeszła w zupełności w ręce kobiet.** Ponieważ resztę środków żywności w zupełności wyczerpano, zaczęto najbiedniejsze warstwy karmić wodzianką, zrobioną z zepsutych ryb, oraz w ten sam sposób aprowizować front, a o resztę ludności nikt się nie troszczy. Wskutek tego na ulicach leżą wygłodzeni ludzie, są też tacy, którzy szukają za ziarnem i nawozem końskim. Nawet szczury, które z początkiem kwietnia płacono po 4 ruble za sztukę, wyjedzono już w zupełności.

Wkońcu, aby proletaryat odciążyć, a zarazem inteligencyę prędzej i radykalniej wytępić, postanowiono wysiedlić całe ulice, przy których mieszka zamożniejsza ludność i umieścić ją na wyspie Hasenholm oraz w barakach za miastem, **aby tam pod silną strażą kobiet, wyzutych ze wszystkich uczuć ludzkich, głodem i nędzą ją wyniszczyć.** Jeszcze dnia 27 marca rozpoczęto te systematyczne masowe mordy. Wyraźnie nakazano, że nikt nie może ze sobą zabrać więcej ponad to, co ma na sobie, dalej że nie wolno zabierać ze sobą żadnych pieniędzy i że niema się czynić żadnych różnic między dziećmi i starymi ludźmi. Nikomu też nie wolno z części miasta, które zostały wysiedlone, przenosić się do innych dzielnic, gdzie istnieje jeszcze prawo zamieszkania.

Protest duńskiego konsula nic nie pomógł. Niemiecki dowódca w Mitawie telegrafował 5 razy, telegrafem bez drutu do Rygi i żądał wysłania parlamentarzy w celu wymiany ludności za jeńców, znajdujących się na razie w Mitawie, aby w ten sposób choć co najmniej równą ilość osób wydobyć z Rygi. Wszystko jednak pozostało bez skutku. Ludność wysiedlonych ulic obliczono na 70.000 osób. Można jednak spodziewać się, że jeżeli natychmiast nadejdzie pomoc, jeszcze kilkadziesiąt tysięcy ludzi będzie można uratować.

Bolszewizm na Górnym Śląsku.

Wiedeń, 25 kwietnia. (PAT). Według doniesień [...] i przez to wyłączy Galicyę z związku cłowego na Śląsku ma być 1 maja [...]wołany rząd rad.

Zmiana ustaw celnych w Austryi.

Wiedeń, 25 kwietnia (PAT). Rząd austryacki przedłożył zgromadzeniu narodowemu projekt ustawy, upełnomocniającej do podjęcia kroków odwetu w drodze rozporządzeń celnych i handlowo-politycznych. W uzasadnieniu przedłożenia powiedziano, że chodzi o kroki odwetowe wobec tych terytoryów spadku byłej monarchii, które zerwały wspólnotę cłową i traktaty handlowe przez byłą monarchię zawarte. Z uproszonego upoważnienia rząd chce wyciągnąć korzyści przedewszystkiem wobec państwa czesko-słowackiego i Polski. Specyalnie co do Polski podniesiono, że rząd polski zniósł granicę cłową między Galicyą a Kongresówką i przez to wyłączył Galicyę z związku cłowego byłej monarchii.

Los Austryi jeszcze nie zadecydowany.

Wiedeń, 25 kwietnia (PAT). Poseł francuski Alice konferował z przedstawicielami niemieckiego Tyrolu południowego i oświadczył, że o losie Austryi w Paryżu dotychczas nie powzięto żadnej decyzyi.

Czarna lista.

Monachium, 25 kwietnia. (PAT). Komuniści sporządzają tak zwaną czarną listę, na której umieszczają wszystkich oficerów, radców, adwokatów i t. p.

Stan oblężenia w Saksonii.

Wiedeń, 25 kwietnia. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi z Berlina: Celem utrzymania publicznego bezpieczeństwa, zawieszono nad Saksonią stan oblężenia.

Niemcy opóźniają przyjazd do Wersalu.

Kraków, 25 kwietnia (PAT). Radiotelegram stacyi krakowskiej z Paryża:

Rząd niemiecki zawiadomił oficyalnie, że jego pełnomocnicy nie wyjadą z Berlina przed 28 bm. i że nie będą mogli przybyć wcześniej jak dnia 1 maja. Równocześnie doniósł rząd niemiecki, że siedmiu dziennikarzy będzie towarzyszyło delegatom.

Życie w Petersburgu.

Warszawski »Kuryer Polski« zamieszcza interesujący list, wysłany przez okazyę w marcu z Petersburga. Autorem jest obywatel ziemski z gub. smoleńskiej, człowiek 70-letni, który przeniósł się do stolicy, nie czując się w majątku swym bezpiecznym.

...Na szczęście, mebli mi dotąd nie ruszono — pisze. — Zawdzięczam to temu, że żyję w dobrej komitywie ze stróżem Jakóbem i z prezesem komitetu domowego. Ten ostatni, Polak, był przedtem szwajcarem sąsiedniego podjazdu i zna mnie oddawna. Gdyby nie protekcya tych dwóch ludzi (protekcya, zresztą nie bezinteresowna), spotkałby moje mieszkanie los wszystkich innych: uległoby rozgrabieniu.

Jeszcze szczęśliwsza odemnie była dotąd ma[...] [...] co 10 dni otrzymywała z Saratowa

...a od siostry posyłkę pocztową, zawierającą 10 funtów mąki. Można sobie wyobrazić, jak jej zazdrościłem; otrzymuję bowiem tylko jedną racyę chleba, to jest ćwierć funta dziennie. A chleb to taki, że przełknąć trudno. Dokupować niekartkowego nie mogę; kosztuje 25 rubli funt.

Marzeniem mojem jest dostać kawałek prawdziwego chleba i trochę ziemniaków. Niedawno przysłała mi córka pocztą z Moskwy 12 funtów kartofli. Byłem wprost szczęśliwy. Pocztą wolno nam teraz otrzymywać tylko kartofle. Poza tem nic. Jeśli czasem zjawiają się tu [illegible] w handlu, kosztują 10 do 12 rubli funt. Mięso również bardzo rzadko się zjawia, kosztuje 40 rubli; konina — 20 do 22 ruble funt.

Zwykle zamiast chleba, używam owsa, który ostatniemi czasy stał się tutaj ogólnym produktem spożywczym. Wczoraj właśnie przez protekcyę naszego stróża Jakóba dostałem 10 funtów owsa po 8 rubli funt. Zwykle płacę 12 do 14 rubli.

Kucharka miele ten owies na maszynce do siekania mięsa i z części przyrządza zupę, a część obraca na placki. Na drugie danie otrzymuję [illegible] 20 rubli) suszonych ziemniaków.

A oto mój tryb zabijania czasu: Rano piję herbatę lub kawę czarną (pół litra mleka, kosztuje 10 do 12 rb) i zjadam kawałek chleba, bez masła, (którego funt kosztuje 80 do 85 rubli). Następnie, między godziną 11 i 12 idę do kogokolwiek ze znajomych. Idę, oczywiście, piechotą. Za kurs tramwaju płacę się 1 rubla. Wracam do domu około 7, zjadam obiad, odczytuję pisma od deski do deski i kładę się spać. Tak mijają dni, tygodnie... Dużo czasu spędzam poza domem, bo mam w mieszkaniu najwyżej 6 stopni ciepła. Z [illegible] moich pozostał tylko jeden. Resztę zabrał chłód i głód. Długo nie mogłem znaleźć dla nich siemienia. Dopiero niedawno udało mi się kupić pół funta za 25 rubli.

Piszę ten list na świstkach. Wszystkie składy materyałów piśmiennych odawna pozamykane i tylko raz na miesiąc można za kartkami otrzymać trochę papieru.

KRONIKA.

Kraków, 25 kwietnia.

PREZYDYUM MIASTA DO GEN. HALLERA. Imieniem prezydyum i rady miejskiej przesyłam Ci dostojny wodzu najszczersze wyrazy serdecznego powitania na ziemi ojczystej. Z utęsknieniem wyczekiwaliśmy powrotu naszych ukochanych dzieci z dalekiej obczyzny. Witamy Was gorącem sercem z głębokiem przekonaniem, że bohaterskie Wasze szeregi [illegible] młodym żołnierzem powołanym uchwałą Sejmu do strzeżenia rubieży polskich. Tobie, bohaterski wodzu składamy cześć za głęboką miłość ojczyzny, wypróbowaną w tylu sławnych bojach.

GRATULACYE PREZYD. KRAKOWA MIASTU WILNU. Rada miasta Krakowa przesyła braterskiej stolicy litewskiej najserdeczniejsze wyrazy głębokiej radości z powodu oswobodzenia miasta z pod jarzma bolszewików. Rada miejska imieniem mieszkańców Krakowa zasyła serdeczne pozdrowienia dla drogich braci ziemi wileńskiej. Składamy cześć dzielnym wodzom i żołnierzom Wilna i hołd bohaterskim wodzom armii polskiej.

DELEGACYA SPISKO-ORAWSKA, ks. F. Machay, ks. dr Rouppert i [illegible] z Orawy i [illegible] ze Spisza, powróciwszy z Paryża, złoży publiczne sprawozdanie w sobotę, 26 bm. o godzinie 7 wieczór w sali Kopernika Uniw. Jagiell., z czem zawiadamia Narodowy Komitet obrony Spisza i Orawy w Krakowie. — Wstęp 2 K i 1 K na akcyę ratunkową kresów południowych.

OFIARNOŚĆ WŁOŚCIAN NA POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ. Gmina Wieprz w powiecie wadowickim wpłaciła na pożyczkę państwową w [illegible] Kasie Reiffeisena 1,270.700 K, a w Kasie oszczędności i pożyczek w Andrychowie 244.500, razem 1,516.200 K czyli przeszło półtora miliona koron.

SETNĄ ROCZNICĘ URODZIN STANISŁAWA MONIUSZKI przypadającą dnia 5 maja br. uczci Szkoła śpiewu St. Bursy uroczystą akademią, która się odbędzie w sali „Sokoła" dnia 6 maja o godzinie 8 wieczorem. Na program wieczoru złożą się pieśni nieśmiertelnego twórcy „Halki" w odśpiewaniu solistów, zespołów i chóru a nadto odśpiewaną zostanie kantata [illegible] „Milda", napisana do słów J. I. Kraszewskiego na solo, chóry i orkiestrę, w reprodukcyi której przyjął współudział barytonu p. St. Witkowski, zaszczytnie znany artysta śpiewak, członek opery poznańskiej. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

W CZYTELNI POLSKIEGO ZWIĄZKU NIEWIAST KATOLICKICH, Szczepańska 5, odbędzie się w sobotę 26 bm. o godzinie 5-tej zebranie świąteczne członków, w połączeniu ze święceniem.

ZAGADKOWY MAJOR. Krakowska dyrekcya policyi komunikuje: W sprawie przytrzymania majora rzekomego lekarza wojskowego Matczyńskiego wobec krążących pogłosek, mogących wprowadzić w błąd ogół publiczny, dyrekcya policyi jest zniewoloną podać do wiadomości, co następuje:

Prokuratorya wojsk polskich w Krakowie dnia 23 grudnia z. r. donosiła dyrekcyi policyi, że poszukuje majora Wiktora Matczyńskiego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego. Matczyński z początkiem listopada z. r. bawił krótko w Krakowie, poczem wyjechał w niewiadomym kierunku, bezpośrednio zaś przed wojną [illegible] dłuższy czas i pracował u dwóch dentystów jako technik dentystyczny.

Dnia 25 lutego br. popołudniu zgłosił się w dyrekcyi policyi ten Matczyński jako oficer, wylegitymował się dokumentami na nazwisko st. lekarza sztab. dra Wiktora Matczyńskiego, oświadczył, że posiada zlecenie do spełnienia pewnej misyi ważnej i zażądał informacyi, odnoszących się do pewnych ściśle tajemnic wojskowych. Fakt poszukiwania Matczyńskiego przez władze wojskowe, niepewne używanie przez niego tytułu doktorskiego, [illegible] do zachowania zrozumiałej ostrożności. [illegible]

[illegible] zarządziły tego samego wieczora odstawienie Matczyńskiego do więzienia sądu wojskowego przy ul. Montelupich.

Z kraju.

KIEROWNICTWO OPERY WARSZAWSKIEJ. Z Warszawy donoszą, że po porozumieniu się magistratu z ministeryum kultury i sztuki dyrektorem opery został mianowany p. Emil Młynarski, z ramienia magistratu do nadzoru nad operą wyznaczony p. Antoni Gintowt. Istnieją pogłoski, że były dyrektor Wayda ma również wejść do zarządu opery.

REYMONT PRZEDSTAWIONY DO NAGRODY NOBLA. Paryski „Excelsior", drukując wywiad z Reymontem o Polsce, kończy go takiemi słowami: „Niech mi wolno będzie na zakończenie zdradzić pewien sekret. P. Reymont przedstawiony jest w tym roku do nagrody literackiej Nobla. Obok p. Curie-Skłodowskiej i Sienkiewicza, będzie napewno trzecim laureatem polskim, zawdzięczając ten zaszczyt swej znakomitej epopei „Chłopi", którą nawiasem mówiąc, władze niemieckie zalecały urzędnikom do czytania, aby zaznajamiali się z psychologią ludu polskiego".

DRAMATURGOWIE I CENZURA. Z Warszawy donoszą: Na ostatniem przedświątecznem posiedzeniu zarząd Związku autorów dramatycznych postanowił opracować memoryał w sprawie cenzury teatralnej. Memoryał ten będzie złożony ministeryum kultury i sztuki w przyszłym tygodniu. Dramaturgowie polscy wychodzą z zasady, uznanej zresztą oddawna przez dramaturgów zachodnio-europejskich, że w nowoczesnem społeczeństwie demokratycznem teatry powinny podlegać takim samym przepisom administracyjnym, jakim podlega prasa i wydawnictwa książkowe, nie krępowane, jak wiadomo, cenzurą prewencyjną, tj. przedwstępną.

POLONIZACYA POCZT I TELEGRAFÓW. Z Warszawy donoszą: Ministeryum poczt i telegrafów zarządziło usunięcie wszelkich śladów dawnej przynależności państwowej, znajdujących się zarówno zewnątrz, jak i wewnątrz budynków instytucyi państwowych, podległych ministeryum poczt i telegrafów.

Napisy wewnątrz gmachów, na okienkach i wydziałach tylko w języku polskim — w miastach większych obok polskich napisów, umieszczono francuskie.

Przemalowano wreszcie skrzynki i wozy pocztowe na polski kolor pocztowy, to jest rdzawo-czerwony.

WALNE ZGROMADZENIE DUBLAŃCZYKÓW AGRONOMÓW W WARSZAWIE. Dnia 28 kwietnia odbędzie się w Warszawie w gmachu Centralnego Tow. rolniczego, ul. Kopernika 30, walne zgromadzenie Dublańczyków agronomów. Początek o godzinie 9 rano.

NOWA PARAFIA W WARSZAWIE. Rozległa parafia św. Trójcy na Solcu, licząca wiernych przeszło 80 tysięcy na wniosek dotychczasowego proboszcza ks. biskupa Jełowickiego, ma być podzielona. Z podziału tego będzie utworzona nowa parafia przy budującej się świątyni bazylikowej na Powiślu — Łazienkowska 14. p. w. N. M. P. Częstochowskiej i błog. Ładysława z Gielniowa, do której ma wejść i Belweder.

Z UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO. Otwarcie uniwersytetu polskiego w Poznaniu (na razie dwu wydziałów: filozoficznego i prawnego) nastąpi w pierwszych dniach maja. Początek zapisów oznaczono na dzień 24 bm.

Na wydziale prawnym otwarty będzie w r. b. tylko pierwszy rok. W pierwszym semestrze wykładane będą następujące przedmioty: 1) Encyklopedya nauk prawnych i politycznych (prof. Peretiatkowicz). 2) Prawo rzymskie (prof. Lisowski). 3) Prawo kościelne (nazwisko profesora będzie później ogłoszone). 4) Ekonomia społeczna (prof. Brzeski). 5) Historya gospodarcza Europy zachodniej i Polski (nazwisko profesora będzie później ogłoszone). Dziekanem wydziału prawnego został prof. dr Peretiatkowicz.

Dla umożliwienia młodzieży szybkiego przejścia studyów uniwersyteckich projektowane jest utworzenie w przyszłym roku szkolnym 3 semestrów (trimestrów).

Ze świata.

SCHYŁEK WŁADZY SOWIETÓW? Z Moskwy dowiadują się dzienniki warszawskie: Wszystko znaczy bliski koniec dyktatury Leninów i Trockich. Na zachwianie władzy rzeczp. sowieckiej oddziaływują obecnie między innemi: klęski wojsk bolszewickich na froncie uralskim, rozruchy wśród mas włościańskich (głównie w guberniach samarskiej i symbirskiej), strajki robotników kolejowych, a także objawy rozkładu w wojsku. Rząd napotyka coraz trudniejszy do przezwyciężenia opór w sferach socyal-rewolucyonistów oraz socyal demokratów (z odłamu „mieńszewików"). Wzrasta przytem niesłychany antysemityzm, czego dowodem, pomijając częste pogromy, może służyć wielce znamienny fakt obalenia kandydatury Kamieniewa (Nachamkes) na stanowisko prezesa Komitetu wykonawczego rzeczp. sowieckiej. Zamiast Kamieniewa został wybrany chłop, Kalinin, przedstawiciel już nie „biedoty" chłopskiej, lecz średnio-zamożnego włościaństwa, u którego rząd sowiecki szuka dzisiaj poparcia. Gdy do tego wszystkiego dodamy bankructwo ekonomiczne i finansowe (deficyt na rok 1919 dochodzi podobno 46 miliardów), niemożność uruchomienia przemysłu, głód itp., to zdamy sobie sprawę z tych wszelkich czynników, jakie dziś zagrażają władzy sowieckiej, która wygrała już wszystkie swoje atuty.

KRYM W RĘKACH BOLSZEWIKÓW. „Le Matin" zamieszcza wywiad z b. w. ks. Aleksandrem Michajłowiczem z powodu ewakuacyi przez Ententę przesmyka Perekopu.

W. ks. Aleksander Michajłowicz uważa, że ewakuacya tej pozycyi równa się oddaniu bolszewikom całego Krymu. Pogłoskę o szykującej się obronie Sewastopola uważa w. ks. za nonsens. Skoro bowiem — mówi — nie było 2000 żołnierzy dla obrony 2 klm. frontu Perekopu, skądże wezmą się siły dla obrony Sewastopola.

B. w. książę jest mocno tem strapiony. Przedewszystkiem grozi to reszcie b. dynastyi Romanowów, rozlokowanej pod Jałtą i jest tam b. cesarzowa wdowa i b. wódz naczelny Mikołaj Mikołajewicz i jeszcze parę osób.

Nie rozumiem polityki aliantów — mówi b. w. książę — mówi się, że z bolszewizmem prowadzona będzie walka, a jednocześnie oddano bolszewikom Odessę i Krym, ostatnie schronienia prześladowanych przez bolszewików. Nic nie rozumiem, a raczej rozumiem za wiele i mówię sobie: wszystko skończone, Rosya jest w grobie!

Dalej „Le Matin" donosi: Bolszewicy zdobyli stolicę Krymu Symferopol. Są obecnie w odległości 50 klm. od Sewastopola, który przeto jest poważnie zagrożony.

ROZSTRZELANIE „TYSZKI". Z Warszawy donoszą: Dopiero obecnie nadeszła wiadomość, że podczas ostatniego powstania w Berlinie zastrzelony został Tyszka, głośny swego czasu działacz socyalistyczny w Polsce. Nazywał się właściwie Jogiches i był Litwakiem. Najpierw organizował socyal-demokracyę wśród żydów w Wilnie. Następnie w roku 1905 stanął na czele tegoż ruchu wśród Polaków w Warszawie, gdzie przybrał pseudonim polski „Tyszka". Uwięziony i osadzony w więzieniu mokotowskiem, uciekł stamtąd za granicę i znalazł śmierć w socyalistycznym Berlinie gdy usiłował uciec z więzienia na Moabicie.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

W piątek, 25 bm.: „Wygrany Eros" T. Konczyńskiego.

W sobotę, 26 bm.: „Tartuffe" Moliera.

ZMARLI.

Eustachy Dobiecki umarł w Warszawie. Był to jeden z bardzo wybitnych ziemian, długoletni poseł do Rady państwa, gdzie przewodniczył zjednoczonym kołom poselskim Królestwa, Litwy i Rusi. Był pierwszym prezesem Tow. rolniczego, w którego pracach nader wydatnie się zaznaczył. W czasie wojny śp. Dobiecki należał do Komitetu Narodowego, a po wyjeździe z Rosyi odgrywał dużą rolę w Sztokholmie. Zmarł w 63 roku życia.

Teatr powszechny.

»MAZEPA« SŁOWACKIEGO.

Pierwszy występ gościnny Stanisława Knake Zawadzkiego.

Należało się naszej drugiej scenie od dawna wzmocnienie bieżącego repertoaru dziełami wielkiej poezyi dramatycznej. To też wprowadzenie na afisz arcydzieła Słowackiego z udziałem p. Knake-Zawadzkiego, dobrze w Krakowie znanego świetnego artysty teatrów warszawskich, powitała wczoraj publiczność tłumnem wypełnieniem widowni, oraz podniesionym nastrojem, jakiego dawno już nie mieliśmy w teatrze przy ulicy Rajskiej. Ze szczerem uznaniem podnieść należy przedewszystkiem staranność, z jaką dyrekcya przygotowała przedstawienie, które zarówno pod względem obsady, jak i reżyseryi, było chlubnem świadectwem rozwiniętej usilności i postawienie widowiska na wyżynie artystycznych wymagań. Zainteresowanie publiczności skupiało się głównie na osobie gościa warszawskiego, który grał rolę wojewody — Dobrze uczynił p. Zawadzki, że tę właśnie postać wybrał na swój pierwszy występ — należy ona bowiem do tych, w których talent jego znajduje pełne pole do ujawnienia swoich najbardziej charakterystycznych właściwości. Dając w całem ujęciu i rysunku roli koncepcyę artystyczną, zbliżoną w ogólnym konturze do niezapomnianej kreacyi ś. p. Bol. Leszczyńskiego, p. Zawadzki daje jej indywidualne zabarwienie w ekspressyi dramatycznej, sile i dosadnych akcentach dramatycznych. Już wstępna rozmowa z królem miała piętno doskonale obmyślanej aktorskiej roboty w uzewnętrznieniu szalonej zazdrości budzącej się w sercu wojewody. W miarę postępu akcyi rozwijał i potęgował p. Zawadzki rozterkę ducha i wybuch tajonej namiętności, doprowadzając go w ostatnich dwóch obrazach do wyżyn wstrząsającego tragizmu.

W roli Mazepy znalazł wdzięczny popis dla swego stale rozwijającego się talentu p. Kucharski. Młody artysta grał ze skupieniem i ze szczerą intuicyą starał się uzewnętrznić porywy zapału nieszczęśliwego pazia królewskiego. Pojęcie i wykonanie roli zaznaczyło niewątpliwy postęp w aktorskiej karyerze p. Kucharskiego.

Bardzo trafnie pojął i odegrał rolę króla p. Korecki. Gra p. Brzeskiego w roli Zbigniewa miała piętno doskonale odczute w całości i szczegółach i przypominała nam, że na deskach teatru im. Słowackiego sympatyczny jego talent mógłby szersze i lepsze znaleść pole do swego rozwinięcia się.

Wojewodzina w grze p. Czechowskiej zachowała stylowe piętno pełnej godności matrony, dostosowane do poziomu gry otoczenia.

Publiczność przyjmowała p. Knake-Zawadzkiego i wszystkich wykonawców żywym oklaskiem, a gorączkowe zainteresowanie się sztuką i jej wykonaniem świadczy, że dyrekcya teatru wstąpiła w danym wypadku na właściwą drogę, otwierając gościnnie drzwi wielkiemu repertoarowi. *wp.*

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI
Wydawca
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.